

Z każdej, nawet pozornie nieladnej twarzy można wydobyć ukryte piękno - mówi przed balem sylwestrowym Alicja Lewicka - Nasze Rozmowy - str.3

Kto i gdzie bawi się w sylwestra - nasza sonda str.3

Korespondencja Marii Giedz z Chile, kraju gdzie jest nieco drożej niż w Polsce str.7

Fiat bravo/brava - samochód roku 1996 - testowaliśmy w naszym Autosalonie str.7

Chaplin w grobie się przewraca - w dzień po upływie 100 lat kina str.8



RELS

TEMAT NA DZIS Powtórka z rozrywki
Kto to jest Barłowski? Kto to jest Walcy? - pytali go smiechem telewizyjnego dziennikarza Marek Borowski...



Alfreda Flisykowska i Antoni H. Bork

Chciało foto nowu Ku A. Flisykowskiej

Günter Grass działa na nas, jak płachta na byka. To mącieli, rekin w kłębowskiu sardynek, jak ktoś napisał - mówi pani Ola Kleczkowska, córka Alfonsa Flisykowskiego...

"Pustynna burza" i św. Mikołaje
Mikołaj, czy to jest jesienny św. Mikołaj, czy to jest jesienny św. Mikołaj? - pytali go smiechem telewizyjnego dziennikarza...

Barbara Szczepuła
Anna Pellowska

OJCOWIE i dzieci

Väter und Kinder

Pol siołko państwo Flisykowscy otrzymał piękne siołko...
Przyjemny jany pokój z wesolą, niestety w kilku miejscach uszkodzona przez zabłąkaną kule...

Ola, która nie gniewa się wcale na Grassa za te rozpamiętane bachory, ani za to, że powieściowy Jan Broński...

Przeznaczony "Blaszany bebenek", pani Ola nie inaczej wydanie, my inne...
Podpadł nam Grass ogromnie - przyrzeka pani Stefanija Koziarowska...



Róbta co chceta

Niedzielną Mandalistem pisano, że kiedyś dobrych ludzi było dużo, co więcej, nawet sił wydarzył się tego, że są sił i uderwali, że są dobry...
Różta co chceta - krzyczy Jerzy Owsiak w publicznej telewizji i tysiące zapamiętanych w ekran dzieci...

Chaos nakroło od rana do wieczora, na miłość i uczucia jakos teraz nie ma...
Mam chore myśli, chore pragnienia - zniechęcałoby, chorym szan uwiebiała O Liroyu...

OJCOWIE i dzieci



Ciąg dalszy ze str. 1

miejskim i zapytała: dlaczego opisał pan obronę Poczty Polskiej tak ironicznie? Dlaczego przedstawił pan wszystko w krzywym zwierciadle, przecież to było tak dramatyczne wydarzenie... Czujemy się dotknięci - mówiła pani Stefania po niemiecku, choć przez czterdzieć lat starła się wykręcić ten język z pamięci, udawała, że nie rozumie, gdy zadano jej się spokonać Niem-



wizja literacka.

Pani Ola mówi, że najbardziej dotknięty czuje się profesor Ferdynand Michoń z Uniwersytetu Jagiellońskiego, syn doktora Jana Michonia, dyrektora Poczty Polskiej. Pan Michoń jest w gorzej sytuacji, niż dzieci innych pocztowców, bo jego ojciec występuje w „Blaszanym bębnieku” pod prawdziwym nazwiskiem. Profesor uważa, że opis kaptułaży Poczty uważa pamięć jego ojca i wszystkich tych, którzy tak dzielnie walczyli.

Znajdujemy stosowny cytat: „Tanciel wprowadzili do akcji miotające płomienie, postawili, obawiając się frontalnemu ataku, wykurzyć ostatnich obrońców. Doprowadzili do tego, że doktor Michoń zdjął hełm, chwycił przecieradło, a gdy mu to nie wystarczyło, wyciągnął jeszcze chusteczkę z kieszonki na pierścionki i wymachując przecieradłem i chusteczką zapropo-

Maksymilian Cypalski, ok. 1937

Zawiadomienie o skrzyni na Internet i wykonania wyroka na Maksymilianie Cypalskim.

Fot. Robert Kwiatk



W domu, oczywiście, że w domu. Zastanawiamy się przez chwilę, czy dziś ktoś powie sobie „W domu”.

portret prezydenta nad biurkiem

Nawet tego przystojnego i opalonego? Mało prawdopodobnie.

W domu, oczywiście, że w domu.

Zastanawiamy się przez chwilę, czy dziś ktoś powie sobie „W domu”.

Wszystko wskazuje na to, że był to podreferendarz Alfons Flisykowski, zastępca dowódcy obrony Poczty Polskiej.

Dołączono go do kolegów, którzy przeżywali najpierw w pestopawskiej Victoria-Schulze, potem w więzieniu na Biskupiej Górze.

Zawiadomiamy, że Alfons Flisykowski z wyroku sądu wojennego został

rem pierwszego września 1939 roku, gdy już walki ustaly pani Geschke wróciła do siebie na Am Rähm 9, czyli na Sukienniczą obok budynku Poczty Polskiej. Bała się sama wejść do mieszkania, poprosiła zatem siankę, panią Krebs. By jej towarzyszyła. Otworzyła drzwi i orientalnie - na kładce drzwi do wypialni wisiał jakiś mundur.

Wybiegły z krzykiem na ulicę. Co się stało? - pytali przechodzący żołnierze SS. - Tam ktoś jest!

Weszli natychmiast na górę i zaczęli szukać. Znaleźli rzeczy i papiery pocztowców. Pani Geschke przypomniała sobie, że z jednego dokumentu wynikało, że ich walczyli na froncie i dwoje dzieci. Wtedy przez chwilę zrobiło się jej goź.

Poznała spać do znajomych, bo ciągle się bała zostania sama, a mąż był w Królewcu. Gdy wrócił rano, przed wejściem stał tłum ludzi. Z sąsiedniego mieszkania żołnierze wyprawiali mężczyźne. Był wymierzony i pokwołył nogą. Kazano mu trzymać ręce w górę.

Wszystko wskazuje na to, że był to podreferendarz Alfons Flisykowski, zastępca dowódcy obrony Poczty Polskiej.

Dołączono go do kolegów, którzy przeżywali najpierw w pestopawskiej Victoria-Schulze, potem w więzieniu na Biskupiej Górze.

Zawiadomiamy, że Alfons Flisykowski z wyroku sądu wojennego został

skazany na śmierć

i stracony z powodu partyzancki. Zawiadomiamy, że Maksymilian Cypalski,

Zawiadomiamy, że... 5 października 1939 roku o 6 rano na terenie strzelnicy wojskowej na Zaspie pocztowców rozstrzelano.

Przez pół wieku nikt nie wiedział, gdzie zakopano ciała. Rodziny wzbierały się zatem co roku i zwracały do guberni poczt.

27 września 1991 roku Zagon Gostomczyk, pracownik firmy, która budowała Pewex

ta historia z krzyżami Virtuti Militari.

Prezydent Wałęsa miał nadać bohaterom Krzyże Walecznych, ale w ostatniej chwili ktoś z Kancelarii Prezydenta wyszperał w dokumentach przekazanych wcześniej Polsce przez prezydenta Kaczorowskiego informację, że pocztowcy Virtuti Militari już mają! Od dwudziestu lat.

- Proszę sobie wyobrazić, że nikt o tym nie wiedział. Krzyże przyleżały naszym ojczyźnie, a ja nie wiedziałem, że już mają! Od dwudziestu lat.

- Proszę sobie wyobrazić, że nikt o tym nie wiedział. Krzyże przyleżały naszym ojczyźnie, a ja nie wiedziałem, że już mają! Od dwudziestu lat.

Wiedziałam, że pisze książkę o pocztowcach i prosi o wspomnienia wojenne. Pani Stefania nastroszyła się, może to jakiś nowy Grasz? Czegoś widać było chęć.

Okazało się jednak, że napisał piękną książkę. Pani Stefania ma ją przy sobie. Na pierwszym stronie głaska dedykacja od autora, który niedługo odwiedził Gdańsk i spotkał się z rodzinami pocztowców.

„Die Post von Danzig. Geschichte eines deutschen Justizmordes“.

Już sam tytuł: Historia niemieckiego mordu w imieniu prawa, wiele mówi.

Fan Schenk, powojenny członek zresztą, autor wielu książek i słuchowisk, współpracownik Amnesty International, twierdzi, że wyrok na gdańskich pocztowcach był zbrodnią. Usiłując dociec, co się stało, że sędziowie - „straszni sędziowie”, jak ich nazywa - uniknęli odpowiedzialności w powojennych Niemczech.

Proszę sobie wyobrazić - opowiada pani Koziarowska - że ci „straszni sędziowie”, czyli Kurt Bode i Hans Werner Giesecke do końca swoich dni, a zakończyli życie spokojnie, w latach siedemdziesiątych, pisałach wysoce stanowiska w niemieckim aparacie sprawiedliwości.

Dieter Schenk doprowadził do tego, że wkrótce sąd w Lubecie rozprawy będzie

ca na ulicy, coraz zbliżała, ile ma lat, czy mógł zdobywać Poczta Polska, czy mógł torturować pocztowców na Biskupiej Górze, czy mógł być w plutonie egzekucyjnym, o Boże jak się buntowała, wszystkich winiła za śmierć ojca, miała żal do całego świata, do sąsiadów, do sianek, do Niemców, do Boga. Dlaczego on? Dlaczego? Taki dobry, taki troskliwy, mama była taka troskliwa... A potem, po wojnie nigdy już się nie postarzała, nie wyszła za mąż, żyła z dziećmi bardzo skromnie... Tego wszystkiego oczywiście nie opowiadała Grassowi, ale zapytała: dlaczego tak groteskowo?

Grasz odparł, że to jest jego

nował kapitulację Poczty Polskiej. Można by nawet darować ten lekki ton, tę chusteczkę, gdyby nie to, że Grasz nie napisał co było dalej.

A dalej było tak: wychodzącego z biały flagą dyrektora pocztę zastrzelili żołnierze Heimwehry, a idącego za nim naczelnik Józefa Wąsika spalił sam siebie ognia.

Pani Stefania jest trochę starsza od pani Oli, więc pamięta nieźle przedwojenny Gdańsk i musi przyznać, że klimat miasta oddał Grasz bardzo dobrze. Życie codzienne, ulice, sklepy, stają jej jak

dobrze, bo po pierwsze prezydent przedmiotowy niestety, a po drugie za święca można szukać patriotów gotowych ginąć - ale po co ginąć - gotowy był i dla ojczyzny.

Günter Grasz zastępcę, że osoby i akcja „Blaszanego bębna” są zmyślone i wszelkie podobieństwo z jakąś żyjącą lub zmarłą osobą jest tylko sprawą przypadku. Ale gdy pani Ola czyta:

Cóż mój bębnek miał wspólność z polską krwią? Niech farba poszła święte akta i bibuły! Niech wylęgają niebieskość ze swoich kalamarzy i napelniają je czerwinią! Niech zabarwią po polsku, w połowie na czerwono swą chusteczkę, swoje białe wykruchalone koszule!

Ostatecznie chodziło o Polskę, nie o mój bębnek! Jeśli już im zależało, żeby Polska skoro już ma zginąć, zginęła białoczerwono, to czy mój bębnek, i tak już podejrzany z rąk świętego polakierownika, też musiał zginąć?

Zatem gdy to czyta, chce jej się płakać.

I wtedy przypomina sobie odjeżdża.

Blisko trzydziestu na pół osztytki, osmaślonych mężczyzn z uniesionymi rękami, spłatając na karku dłonie opuściło gmach pocztę lewym bocznym wyjściem, ustawiło się pod murem podwórza, czekało na zbliżających się powoli ludzi z Heimwehry.

Alfonsa Flisykowskiego tam nie było. Był jedynym z pięciu, którym udało się uciec. Schował się w domu sąsiadka pocztę, bo Niemcy, w związku z walkami, kazali wszystkim opuścić mieszkanie.

No, więc wpadli do jakiegoś domu, rzucili mundury, umyli się, znaleźli cudze kurtki i spodnie i gdy już gotowi do wyjścia stali w drzwiach, Alf powiedział:

Uciekajcie sami,

ja zostaję, nie dam rady... Był ranny w nogę. W 1958 roku przyjechała do Gdyni, w odwiedziny do siostry, Anastazji Geschke z Lubeki, która w tym domu wówczas mieszkała. Wiezo-



Stefania Koziarowska, córka Cypalskiego, prezentuje dyplom i Krzyż Virtuti Militari, przyznany jej ojcu przez rząd polski na uchodźstwie 12 lipca 1971.

Fot. Robert Kwiatk



Pani Ola Kiedzikowa: Przynajmniej raz - przecież przez tyle lat zostało ich wojsko. Wyłudaczką to sobie tak: pocztowcy czekali i spowinowacili się do spłaty komunistów.

Fot. Robert Kwiatk

na Zaspie, natrafił na ludzkie szczątki. Natychmiast zawiadomiał władze.

Policjanci znaleźli guzik z ożerkami.

Przyślizgnięty szok - opowiada pani Kiedzikowa - przecież przez tyle lat szukaono ich myśli... Wyłudaczką to sobie tak: pocztowcy czekali i spowinowacili się do spłaty komunistów.

Pogrzeb był piękny. Uroczystości patriotyczno-religijne trwały trzy dni. Akторы Teatru „Wybrzeże” przygotowali spektakl pod tytułem „Początek polski” oparty na „Blaszanym bębnieku” naturalnie, ale na sztuce pani Skowrońskiej-Feldmanowej, bardzo wzruszający. Trumny wystawiono w Muzeum Poczty Kaszubi uważają, wyjaśnia pani Kiedzikowa, że nieboszyk do nieba powinien odejść z domu, a pocztka była ich domem przecież.

Zatem wszystko przygotowane zostało uroczyste, ale wtedy wyszła na jaw

możliwość późniejszego uznania prawa pocztowców do obrony swojej placówki i uchylenia wyroków z 8 i 29 września 1939 roku skazujących obrońców Poczty Polskiej na śmierć - „jake partyzantów”.

- Lata pisał, aż powoli zaczęła wyganąć - mówi pani Stefania. - Ta książka wiecie dla mnie znacząca. Jest jak wyciążenie do pojedynka reką.

A i Grassa czyta już dziś innczeli, bo przecież dzięki „Blaszanemu bębniekowi”, który był europejskim bestsellerem, obrona Poczty Polskiej stała się szeroko znana. A opis spalenia Gdańska przez Rosjan jest naprawdę wstrząsający.

Gdy jednak, syn pani Stefania emigrował na Zachód, poprosiła go nie miało! Nie odwiedził Niemiec nigdy, bo dziesiątka chybła by sobie tego nie życzył.

Barbara Szczerpula Anna Piellowska

